

Krzysztof Maliszewski

Grawitacja teorii : czytając "Niewidzialne środowisko" Lecha Witkowskiego

Studia z Teorii Wychowania 6/2 (11), 69-79

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krzysztof Maliszewski

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Grawitacja teorii **Czytając *Niewidzialne środowisko*** **Lecha Witkowskiego**

Przemierzanie

Książka, w której Lech Witkowski przywołuje postać i twórczość Heleny Radlińskiej¹, to dzieło *masywne*, a wcale nie chodzi o objętość 777 stron – zbyt to łatwe i jałowe skojarzenie – ale o *grawitację* tego tekstu, który z wielką siłą przyciąga uwagę i zmienia stabilność dotychczasowych dyskursów, aż po, rzecz można, epistemologiczne *ugięcie* – próbę ustanowienia innego niż dominujący **układu odniesienia** w myśleniu o tradycji i statusie teorii.

To, co od razu rzuca się w oczy, to tytaniczna praca wykonana przez Autora – rozległy horyzont lekturowy (źródłowy i kontekstowy), połączenie syntez z punktowym drażnieniem, na przykład porównywaniem różnych wydań jednej książki. Zapewne, gdyby rozprawa była krótsza i tym samym najważniejsze tezy bardziej skondensowane, jej pierwsza siła rażenia, niesiona ułatwieniem recepcyjnym, byłaby większa (na czym Autorowi mogłoby zależeć, skoro pomyślał ją jako *program* dla pedagogiki w Polsce /s. 19/). Tu jednak pokazana została **praca intelektualna**, mozolne gromadzenie kontekstów, owoce przeszukiwania kultury odsłaniające skalę rekonstruowanego przełomu teoretycznego, efekty wysiłku samokształceniowego podjętego w ramach badań. Ta książka to labirynt – a więc, *nota bene*, potencjalne doświadczenie inicjacyjne – w którym Autor, oprócz głównych tez i serii argumentacyjnych,

¹ L. Witkowski, *Niewidzialne środowisko. Pedagogika kompletna Heleny Radlińskiej jako krytyczna ekologia idei, umysłu i wychowania. O miejscu pedagogiki w przełomie dwoistości w humanistyce*, Impuls, Kraków 2014.

ukrywa mnóstwo cennych uwag metodologicznych albo stricte edukacyjnych (w krótszym tekście musiałyby zostać pominięte jako nadmiar dygresji rozbijający spójność), budując w ten sposób pole grawitacyjne trudne do wyminięcia (pod warunkiem, że w ogóle wyruszy się w podróż).

Kto zatem spodziewał się konwencjonalnej monografii o klasyku (z biografią, analizą proporcji wątków, podręcznikową narracją), będzie raczej zawiedziony. To nie jest taka książka. To jest gęsty, splątany, dynamiczny tekst, który samą swoją obecnością prowokuje do innych niż powszechnie przyjęte trajektorii myśli.

Kiedy Martin Heidegger opisywał podstawowy akt mierzenia, mówił o geście *brania miary*, a ten odnosił nie do utartego znaczenia posługiwania się gotową skalą, by za jej pomocą to, co nieznanne, zagarnąć i zamknąć w przejrzystym układzie liczby (porządku), ale do *przemierzania* nastawionego na boskość, na to, co nieznanne i co przychodzi z daleka². Choć niemiecki filozof mówił to w kontekście poezji, kategoria *miary* jako *przemierzania* modyfikującego punkty orientacyjne i ramy wydawanych sądów wydaje mi się nadzwyczaj trafna w odniesieniu do tekstu Lecha Witkowskiego. *Niewidzialne środowisko* to przecież **próba przywracania miar**, upominania się o format Heleny Radlińskiej z przesunięciem skali czy też punktu odniesienia – z lokalnie i historycznie uwarunkowanego dyskursu na nieskończone pole kultury symbolicznej. Autor pisze: „Pokazuję, że dokonanie to było i jest światowego formatu, a jego idee, związane z »przełomem dwoistości«, znacznie bardziej fundamentalne i uniwersalne niż tylko reprezentujące wąsko kojarzony »punkt widzenia pedagogiki społecznej« czy filozofię wychowania” (s. 19). Okazuje się oto, że aby docenić twórczość Radlińskiej – walczącej z rozmachem o uwzględnianie w badaniach rozległego tła dziejowego, pogłębionych charakterystyk postaci, znajomości najnowszych dokonań, akcentowania uwikłań społeczno-politycznych edukacji – środkami pomiarowymi nie mogą być dotychczasowe ustabilizowane odczytania w ramach podziałów akademickich i podręcznikowe skróty, ale wielka historyczna tradycja i osiągnięcia współczesnej humanistyki. A zatem – mówiąc językiem Heideggera – nie świat *liczby*, tylko świat *bogów*.

Autorytet symboliczny Radlińskiej

Chodzi o układ odniesienia, w którym siła twórczości polskiej uczonej będzie rozpatrywana – nie społeczny jedynie, a kulturowy, nie ograniczony do

² Por. M. Heidegger, „...poetycko mieszka człowiek...”, w: Idem, *Odczyty i rozprawy*, Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 2002.

środowiskowych rytuałów skrótowych przywołań bądź okazjonalnych hołdów, lecz otwarty na niespodziewane pograniczne efekty w *trzecim świecie* nauki.

Lech Witkowski nie tylko pokazuje obecność w dziele Radlińskiej *dwoistość*, czyli wyczulenie na złożoność wpisaną w proces rozwoju oraz w działalność wychowawczą, i nie tylko rekonstruuje szereg istotnych idei, jakie wypracowała, a jakie niejednokrotnie antycypowały późniejsze osiągnięcia humanistyki, ale także spiera się z nią, na przykład punktując akcenty utopijne jej dzieła (s. 467, 472), dostrzegając brak rozróżnienia symbolu od jego przeżycia (s. 114) czy kwestionując jej zbyt entuzjastyczne podejście do kwestii praktyk pedagogicznych (s. 430). W ten sposób realizuje recepcyjnie własną ideę *autorytetu symbolicznego*, demonstrując, że Radlińska to klasyk, z którym warto wejść w dialog, a nawet w zwarcie – ktoś inspirujący i dający do myślenia aż po niezgodę. Przypomnijmy: „Chodzi o autorytet symboliczny, który zamiast wzorca do imitowania [...], bezrefleksyjnego operowania postulatami naśladowania, funkcjonuje jako ważne źródło inspirowania, czyli dawania do myślenia, nie na zasadzie podawania i zadawania treści gotowych do przejęcia [...], ale dla pobudzenia nawet wstrząsem i choćby wywołanym w nas znaczącym sprzeciwem, w zderzeniu z innymi impulsami, lekturami i doświadczeniami”³. Wytwarzający silne pole grawitacyjne – dzięki skali ujawnionej pracy intelektualnej – tekst Lecha Witkowskiego ma w intencji zmienić siłę przyciągania samej Heleny Radlińskiej. Poprzez ukazanie jej w funkcji autorytetu symbolicznego, wyprowadza ją z dominacji grawitacji społecznej (stabilnej pozycji klasyka subdyscypliny akademickiej, uznanego, ale niedocenionego w pełni i rzadko włączanego w realny dialog) i przenosi w pole grawitacji kulturowej (dającego stale do myślenia **wyzwania interpretacyjnego w poprzek granic dyscyplinarnych**).

Horyzont wyobraźni

Grawitacja nie tylko przyciąga, ale stanowi też źródło przyspieszenia i wypychania z ustabilizowanych orbit. W tym sensie otwiera możliwości. Ewa Domańska tłumaczyła, że zajmowanie się historią współtworzy przyszłość, ponieważ wartości, pojęcia, argumenty, jakie badacz wydobywa ze śladów minionego świata, przez repetycję wchodzi do *horyzontu oczekiwań* kultury. O krytyku historiografii pisała: „Powtarzając, zaznaczając, cytując pewne krążące w niej [społeczności – K.M.] idee, motywy, symbole, metafory »krytyk profetyczny« jest wehikułem pamięci kulturowej, który pomaga

³ L. Witkowski, *Wyzwania autorytetu w praktyce społecznej i kulturze symbolicznej (przechadzki krytyczne w poszukiwaniu dyskursu dla teorii)*, Impuls, Kraków 2009, s. 16.

przekroczyć obecny etap rozwoju i przesunąć granice »horyzontu oczekiwań« danej społeczności»⁴. Możliwe w świadomym manewrowaniu jest tylko to, co wchodzi w skład repertuaru – to, co potrafimy sobie wyobrazić i do czego prowokuje nas pamięć.

Lech Witkowski daje nam wielką syntezę historyczną – nie życia i twórczości Heleny Radlińskiej (na taką w klasycznym znaczeniu Autorka *Pedagogiki społecznej* wciąż jeszcze czeka), ale społeczno-kulturowych zadań pokolenia, do którego należała. Stworzenie nowego systemu oświaty i zaawansowanego kształcenia nauczycieli w oparciu o nieodzowne sprzężenie kultury symbolicznej i życia społecznego oraz poszukiwanie nowej pedagogiki z osadzeniem jej w tradycji i przyswajaniem najnowszych dokonań naukowych w poprzek tradycyjnych dyscyplin, wraz z troską o pozyskiwanie dla kwestii edukacji szerokich kręgów społecznych (por. s. 384-389) – to precyzyjnie punktowany program nie jedynie tego, w co angażowała się Helena Radlińska w pierwszej połowie XX wieku i co stanowi nasze kostyczne archiwum pamięci, ale przede wszystkim tego, co i dziś **daje się pomyśleć** wbrew dominującej neoliberalnej grawitacji uzawodowienia edukacji i eksperckich kontrolowanych poletek.

Niewidzialne środowisko to książka arcyaktualna, znakomicie pokazuje, że można sięgać w przeszłość, aby dotknąć – do żywego – dziś. Robi wrażenie na czytelniku dokumentacja tego, jak wybitna uczona, ale przecież także głęboko zaangażowana praktycznie działaczka społeczno-oświatowa, wielokrotnie upomina się o kulturę ogólną, przestrzega przed zamykaniem się w specjalizacji, przed jednostronnym uzawodowieniem szkoły i studiów. Jest konieczne, aby to, co było oczywiste dla Radlińskiej, było i dla nas wyobraźalne, aby na powrót stało się horyzontem oczekiwań współczesności. Lech Witkowski puentuje rzecz tak: „Pedagodzy, w tym nauczyciele, politycy, dziennikarze etc. muszą zacząć od zrozumienia, że w procesach kształcenia w grę wchodzi zawsze całość kondycji ludzkiej i całość przyszłości społecznej, a nie jedynie ułamkowe myślenie o rynku pracy czy doraźne myślenie służące istniejącym, a tym bardziej dominującym instytucjom czy wyobrażeniom społecznym” (s. 705-706). Właśnie tak: trzeba **zacząć od zrozumienia...** *Niewidzialne środowisko* wprowadza w horyzont wyobraźni (oczywiście, nie w znaczeniu nowości czy jedyności inspiracji, ale w oparciu o gruntowną rekonstrukcję całego pokolenia wybitnych postaci) pewną podstawę

⁴ E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2005, s. 182.

myślenia o kształceniu – to, od czego trzeba rozpocząć i co zmienia zupełnie trajektorię lotu.

Tekst Lecha Witkowskiego jest pośród zawartej w nim pracy pamięci kulturowej **pojęciowo twórczy**. Weźmy intrygujące ujęcie tytułowej *kompletności* – ujęcie rozbijające potoczne skojarzenie z gotowym zestawem czy pełnym zbiorem. Tutaj chodzi ewidentnie o inny ton słowa, który generuje odmienną akustykę przestrzeni naukowej. Pisał Tadeusz Sławek: „Odmienna tonacja jest de-tonacją słowa, którego sensu byliśmy do tej pory niewzruszenie pewni”⁵. Kiedy Lech Witkowski mówi o pedagogice kompletnej, sugeruje wykorzystywanie tropów myślowych dopiero się kształtujących czy przebijających w światowej humanistyce (s. 19), pełne zaangażowanie intelektualne w poprzek poszatkowanych pól badań, unikające enklaw (s. 24, 719), sprzęganie wymiaru społecznego i kulturowego oraz krytycznego i cybernetycznego (s. 726, 729). W takim polu semantycznym potoczna asocjacja „komplet – zamknięcie, wyczerpanie, ukończenie” eksploduje na rzecz idei wciąż od nowa podejmowanego otwierania. Kompletność staje się zadaniem sprzęgania napięć. Autor dokonuje tej operacji z premedytacją (por. s. 741-742). Detonacja utartego znaczenia nie jest tutaj zabawą słowem, humanistyczną krotoczwilą, lecz projektem strategii badawczej i praktyki kulturowej, w której nastawienie na *całość* nie oznacza agregacyjnego dopełniania puli, lecz śledzenie złożonych napięć i powiązań.

Niewidzialne środowisko wprowadza, a właściwie *od-pomina*, ważne z pedagogicznego punktu widzenia i poszerzające współczesny horyzont wyobraźni metafory, na przykład kultury jako *gleby* (a nie *nadbudowy*) z uruchomionym polem semantycznym triady *wrastania* – *wzrastania* – *wyrastania* (por. s. 370, 719) czy działalności edukacyjnej jako *melioracji*, a więc nie dostosowywania się do środowiska takiego, jakie ono aktualnie jest, ale udostępniania sił będących poza doraźnym zasięgiem jednostki i otoczenia, aby zyskać lub wzbogacić potencjał przemiany tego środowiska. To istotna, nośna i wcale nie jednoznaczna metafora, która była już nieraz przywoływana na określenie etycznych, egzystencjalnych, pedagogicznych dyspozycji, ale która wciąż zbyt słabo zasila myślenie o wychowaniu. Wystarczy przywołać filozofię edukacji Henry’ego Davida Thoreau, poddającego w wątpliwość oświeceniową arogancję melioracji, o czym Tadeusz Sławek pisał tak: „Kształcenie nie ma więc porządkować świata, narzucając mu ład swych rygorystycznie wydzielonych dyscyplin, lecz ma być nauką

⁵ T. Sławek, *Ujmować. Henry David Thoreau i wspólnota świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2009, s. 209.

towarzyszenia świata, współpodróżowania z jego nurtem [...]. Na pytanie, czemu służy edukacja, młody Thoreau odpowie: »Czyni prosty rów melioracyjny z wolnego, wijącego się potoku«⁶. Mamy więc pozwalające profilować pojęcie melioracji wyraźne napięcie biegunowe między momentem gwałtu i redukcji a momentem udrożnienia i wzbogacenia. W innym kontekście przywołuje tę kategorię Henryk Elzenberg, który jeden z fundamentów *homo ethicus* – człowieka zatroskanego o to, by być dobrym – nazywa „postawą meliorystyczną” – wychyloną ku wartości, uruchamianą siłą atrakcji, a nie mocą repulsji. Perspektywna świadomość, a nie tylko wyczucie zła, motywuje do działań transformacyjnych⁷. Stefan Morawski zaś diagnozował kryzys współczesności między innymi poprzez zjawisko zaniku potrzeby melioracji *status quo*⁸. To tylko przykłady możliwych odniesień dla odnowionej wyobraźni pedagogicznej.

Grawitacja idei/grawitacja teorii

Nie chodzi – zaakcentujmy to – po prostu o jedną z wielu idei, kolejną propozycję w ofercie supermarketu współczesnej pedagogiki, którą można sobie wybrać, przejąć się nią na chwilę, na dłużej, bądź w ogóle, bez większych konsekwencji. Kiedy Lech Witkowski – za Heleną Radlińską – przywołuje dla scharakteryzowania kultury i strategii poruszania się w niej metafory *gleby*, jako tego, co mamy „pod stopami”, po co trzeba umieć się „schylić” i co łatwo „zadeptać” (s. 408), oraz *melioracji*, jako sięgania poza krąg zainteresowań bezpośrednich (s. 405), to nie konstruuje – a przynajmniej ja tak go czytam – neutralnego obrazu działania edukacyjnego czy jednej z wielu równoważnych interpretacji, ale upomina się o sprawy zasadnicze. To nie jest gest hermeneutyczno-akademicki, lecz hermeneutyczno-egzystencjalny, którego grawitacja jest o wiele silniejsza – nie dotyczy tylko mapy możliwych tekstualnych wykładni, ale życia, realnego kształtu edukacji. Wystarczy pomyśleć, ile dzisiejszych rozwiązań organizacyjnych, urzędniczych zaleceń, praktyk dydaktycznych trzeba by wyrzucić do kosza albo zmarginalizować i jak inne rzeczy musiałyby się wydarzać w szkołach i na uniwersytetach, gdyby potraktować serio kulturę jako glebę (a nie dodatek do ekonomicznej bazy), a środowisko jako przestrzeń melioracji (a nie adaptacji).

⁶ Ibidem, s. 135.

⁷ Por. H. Elzenberg, *Pisma etyczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2001, s. 50.

⁸ Por. S. Morawski, *Niewdzięczne rysowanie mapy... O postmodernie(izmie) i kryzysie kultury*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1999, s. 275.

Podobnie jest z rewelacyjną kategorią – odzyskaną dla współczesnej wyobraźni pedagogicznej z tekstów Radlińskiej – *niewidzialnego środowiska* – jako tych wartości, idei, zwyczajów, które nie stanowią bezpośrednich składników środowiska, ale które dla jednostki czy wspólnoty mogą być tożsamościowo decydujące i ocalające. I chociaż ten trop nie stanowił w twórczości polskiej uczonej rozwiniętej, rozbudowanej teorii, a nawet naznaczony był pewnymi ograniczeniami związanymi z nierozróżnianiem przez nią kultury symbolicznej od przeżyć kulturowych (por. s. 114-115), wart jest tego, aby postawić go w centrum. Po pierwsze dlatego, że znakomicie spaja inne terminy Radlińskiej: *glebę, wrastanie, meliorację, siły ludzkie, urzędzenia kulturowe, działanie w imię ideału, służbę nieznanemu* etc. – w nośną strukturę teoretyczną. Po drugie zaś dlatego, że wchodzi w zware z negatywnymi tendencjami współczesnymi w oparciu o uniwersalne przesłanki. Witkowski spiera się z Aleksandrem Kamińskim, który w odwołaniu do *niewidzialnego środowiska* jako efektu ponadczasowego dostrzegał subiektywny idealistyczny pogląd Autorki, powstały wskutek jej przeżyć wojennych. I w tej niezgodzie dochodzi właśnie do głosu grawitacyjne roszczenie. Nie, rzecz nie w zwykłej preferencji, biograficznej idiosynkrazji, przygodnej opcji. Środowisko niewidzialne to rys kondycyjny, istotny – choć zawsze możliwy do zignorowania – dla każdego. To nie jest „dodatek” czy „wiara”, wybierane przez niektórych, ale powszechne środowisko, podstawa, właśnie *gleba*, tylko różnej jakości...

Czytam książkę Lecha Witkowskiego nie tylko jako zmaganie o grawitację idei Heleny Radlińskiej, ale także o **grawitację samej interpretacji**, innymi słowy – o status epistemologiczny teorii. Zygmunt Bauman uznał pojęcie *paradygmatu* za tzw. zombie-kategorię – termin wciąż stosowany, ale w gruncie rzeczy martwy, skoro w płynnej nowoczesności liczy się siła uwodząca, a nie normatywna regulacja: „Kultura składa się dziś z ofert, nie nakazów; z propozycji, a nie norm”⁹. Otóż, wydaje mi się, że *Niewidzialne środowisko* zostało napisane w opozycji do takiej wizji. Paradygmatyczność jednak zobowiązuje – nawet w humanistyce¹⁰ – a poszczególne teorie to nie po prostu oferty, lecz zobowiązujące interpretacje.

⁹ Z. Bauman, *Kultura w płynnej nowoczesności*, Narodowy Instytut Audiowizualny, Warszawa 2011, s. 27.

¹⁰ O kategoriach *paradygmatu* i *progu teoretyczności* w humanistyce, które nie muszą mieć funkcji unieważniającej inne dokonania, ale wartościującą i korygującą już tak, pisałem w eseju wokół poprzedniej książki L. Witkowskiego – por. K. Maliszewski, *Kairos pedagogiki. O czasie (nie)spodziewanym i rozstrzygających interwencjach, czyli Przełom dwoistości Lecha Witkowskiego*, „Studia Kulturowo-Edukacyjne” 2013, nr 1(8). <http://www.skeces.pl> (24.04.2015).

Lech Witkowski wielokrotnie zapewnia, że jego sposób odczytania dzieła Heleny Radlińskiej nie ma unieważnić innych interpretacji (np. s. 28, 54, 142, 171) i że w ogóle nie ma jednego sposobu recepcji (s. 731). Jednocześnie domaga się potraktowania serio tego, co zobaczył w tekstach uczonej, jako podstawowego dla dojrzałości pedagogicznej. Píše: „Nie interesuje mnie alternatywność, interesuje mnie przywrócenie minimum normalności [...]” (s. 29) i odnotowuje, że opóźnienia dyskursu nieuwzględniającego *dwoistości* są już dziś „niedopuszczalne” (s. 247). W jakiś sposób zatem wykładnia tej rozprawy *nie jest zobowiązująca* (jedyna) i można rzecz ujmować inaczej, a jednocześnie *jest zobowiązująca* (ważna) i nie wolno jej – pod groźbą niedojrzałości teoretycznej – zignorować. Nie chodzi w tym przypadku o roszczenie do prawdy I rzędu (jednoznacznej, nieodpartej wykładni – „wiem, jak jest, tylko ja mam rację”), ale o roszczenie II rzędu (wskazanie istotnego pola – „poświadczam, że to dla nas ważne”).

To *dla nas* jest tu istotne. Lech Witkowski krytykuje charakteryzowanie osiągnięć Heleny Radlińskiej i innych dokonań kulturowych przez pryzmat „swoistości” czy „specyfiki”, jako że widzenie odrębności może stanowić przeszkodę epistemologiczną, niepozwalającą na dokonywanie porównań, dostrzeganie punktów regresu i wzrostu, wpisywanie badanych dzieł w szersze formacje intelektualne czy pokoleniowe (por. s. 68, 72, 351). Podobnie w poprzedniej książce – której *Niewidzialne środowisko* jest po- niekąd kontynuacją – uczulał na pułapkę rozpatrywania różnych stanowisk w kategoriach „poglądów” albo „propozycji”, zamiast „kategorii” i „problemów”, co może prowadzić badacza do fałszywego poczucia bycia zwolnionym z wysiłku pokazania, co w rekonstruowanych koncepcjach jest ważnego dla współczesnego stanu badań. Liczy się – tłumaczy Witkowski – zobowiązujące „rozwiązanie” danej kwestii, a nie przegląd mniemań na ten temat¹¹. Chodzi więc o własny wysiłek badawczy i skalę własnego obycia w kulturze, ale nie *dla siebie* tylko, lecz w trosce o wspólny obszar. To dążenie nie do autorytatywnego zamknięcia problematyki, lecz do złożonego i finezyjnego jego ujmowania.

W gruncie rzeczy stawką jest grawitacja interpretacji, która nie ma charakteru słabego przyciągania *oferty*, *propozycji*, *poglądu*, lecz ogromną siłę ciężenia *teorii* – wglądu konstytutywnego dla danego obszaru. W ofertach można dowolnie przebierać, nie trzeba się też do nich ustosunkowywać, każdy układ przedmiotów konsumpcji może być satysfakcjonujący w zależności

¹¹ Por. L. Witkowski, *Przełom dwoistości w pedagogice polskiej. Historia, teoria, krytyka*, Impuls, Kraków 2013, s. 146, 228.

od żywionych preferencji, teorie zaś – choć bywają różne, mnogie i czasem niezgodne – mogą być zignorowane tylko za cenę redukcji wglądu i wyjałowienia pola poddanego eksploracji. Prawda nie musi być – a nawet na gruncie humanistyki postheideggerowskiej nie może być – jednoznaczna, ale może być istotnym ujawnieniem, odsłonięciem¹². Czytam książkę Lecha Witkowskiego jak upomnienie się o **grawitację prawdy** – nie w sensie ciężenia ostatecznej, bezalternatywnej, arbitralnej wersji, lecz w sensie niewymijalności świadectwa istotnego wglądu. To o status interpretacji, o sposób odnoszenia się do znaczących odczytań toczy się gra. Michał Paweł Marowski pisał: „Przeciwieństwem prawdziwości nie jest fałsz, lecz obojętność, z jaką pomija się to, co aspirowało do prawdy. W humanistyce największym niebezpieczeństwem nie są fantazyjne pomysły lub interpretacyjne ekscesy, tropione pilnie przez akademickie służby specjalne, lecz obojętność – czyli brak zaangażowania – z jaką pisze się o egzystencji: własnej i cudzej”¹³.

Trzy pola grawitacyjne i apetyt – zakończenie

Lektura *Niewidzialnego środowiska* stała się dla mnie przygodą, w trakcie której nie opuszczała mnie myśl o... ciężeniu myśli. Raz, że wchodzi tu w grę grawitacja samej książki Lecha Witkowskiego – ogromnej (i nie ukrytej w ostatecznej redakcji, lecz wyeksponowanej w barokowym stylu) pracy intelektualnej – metodologicznie zaawansowanej i językowo twórczej. Dwa – to grawitacja twórczości Heleny Radlińskiej, spotęgowana wyprowadzeniem jej z dotychczasowej lokalnej, wąskodyscyplinarnej recepcji w pole oddziaływań wielkiej tradycji i współczesnej humanistyki, z poważnymi konsekwencjami dla wyobraźni pedagogicznej. Trzy – chodzi o grawitację interpretacji, która ugina znacząco czasoprzestrzeń dyskursu, mając status zobowiązującego do uwagi wglądu, a nie jednej z wielu równoważnych ofert. W tym sensie książka Lecha Witkowskiego stanowi istotny głos w filozofii humanistyki.

Warto na zakończenie dodać jeszcze jedną uwagę. Po lekturze *Niewidzialnego środowiska* rodzi się – przynajmniej tak było w moim przypadku – pragnienie sięgnięcia raz jeszcze albo i w niektórych przypadkach po raz pierwszy do tekstów Heleny Radlińskiej. Lech Witkowski zdołał przywrócić uczoną jako uczestniczkę współczesnych debat, a nie klasyka-pomnik, i już to jest wielkim osiągnięciem tej rozprawy.

¹² Por. H. Buczyńska-Garewicz, *Prawda i złudzenie. Esej o myśleniu*, Universitas, Kraków 2008.

¹³ M.P. Marowski, *Powszechna rozwiązłość. Schulz, egzystencja, literatura*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012, s. 22.

Bibliografia

- Bauman Z., *Kultura w płynnej nowoczesności*, Narodowy Instytut Audiowizualny, Warszawa 2011.
- Buczyńska-Garewicz H., *Prawda i złudzenie. Esej o myśleniu*, Universitas, Kraków 2008.
- Domańska E., *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2005.
- Elzenberg H., *Pisma etyczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2001.
- Heidegger M., *Odczyty i rozprawy*, Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 2002.
- Maliszewski K., *Kairos pedagogiki. O czasie (nie)spodobnym i rozstrzygających interwencjach, czyli Przełom dwoistości Lecha Witkowskiego*, „Studia Kulturowo-Edukacyjne” 2013, nr 1(8).
- Markowski M.P., *Powszechna rozwiązłość. Schulz, egzystencja, literatura*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012.
- Morawski S., *Niewdzięczne rysowanie mapy... O postmodernie(izmie) i kryzysie kultury*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 1999.
- Sławek T., *Ujmować. Henry David Thoreau i wspólnota świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2009.
- Witkowski L., *Niewidzialne środowisko. Pedagogika kompletna Heleny Radlińskiej jako krytyczna ekologia idei, umysłu i wychowania. O miejscu pedagogiki w przełomie dwoistości w humanistyce*, Impuls, Kraków 2014.
- Witkowski L., *Przełom dwoistości w pedagogice polskiej. Historia, teoria, krytyka*, Impuls, Kraków 2013.
- Witkowski L., *Wyzwania autorytetu w praktyce społecznej i kulturze symbolicznej (przechadzki krytyczne w poszukiwaniu dyskursu dla teorii)*, Impuls, Kraków 2009.

Gravity of the theory. Reading *Invisible environment* by Lech Witkowski

Lech Witkowski's book is not a conventional monograph on classic of Polish education. It is a dense and a dynamic text which provokes to thinking about the gravity of interpretation. The Author demands the recognition of format of Helena Radlińska and shows the modernity of her ideas (eg.

culture as soil, attitude of melioration, invisible environment). In this way he broadens the horizon of imagination in pedagogy and education. He also detonates a common meanings to design more advanced research. Lech Witkowski's text leads to consideration of different variants of the humanistic gravitation: 1) a gravity of the book *Invisible environment* as a great intellectual working skills; 2) a gravity of the works of Radlińska as a cultural classic of pedagogy; 3) a gravity of the theory as a normative effect, rather than one of the ordinary consumer offers.